

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10 (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 8 stycznia 1949 r

Rok XI. Nr. 1

1948 — rok stracony dla wolności

Rok 1948 z pewnością nie zajmie w historii miejsca równego swemu wielkopomnemu poprzednikowi, roku 1848. Daleki, bardzo daleki był od wiosny ludów! Minął, nie przyniósłszy cierpiącym pod totalistycznym jarzmem narodom żadnej zmiany na lepsze, żadnych wróżb rychłego odzyskania wolności. Nie przyniósł też w gruncie rzeczy żadnych wydarzeń o naprawdę historycznym znaczeniu. Przyszli historycy układający chronologię wydarzeń będą mieli może kłopot, co wpisać pod datą „1948”.

NOWE PAŃSTWA I WOJNY

Powstanie nowych państw jest oczywiście zawsze wydarzeniem, które przechodzi do historii. Pod tym względem rok 1948 ma się czym chwalić. Powstały dwa nowe wielkie państwa niepodległe: Indie i Pakistan, jak również jedno państwo małe, ale w swym rodzaju jedyne, jako że odbudowane po bez mała 2000 lat: Izrael.

Z powstaniem państwa żydowskiego łączy się też jedna z licznych, jak na dzisiejsze czasy, wojen ub. roku: wojna w Palestynie. Inne wojny przeważnie nie były nowe: Grecja, Indonezja, Chiny — wszystko to już stało się dla zblazowanego świata czymś codziennym.

Tak samo nie wywołuje większego zainteresowania największa z obecnych wojen, obejmująca niektóre z przed chwilą wymienionych, tocząca się w różnych formach, na wielu frontach — zimna wojna między Rosją a narodami wolnymi. Wśród incydentów tej wojny jeden zwłaszcza może przejść do historii — blokada Berlina. Jeżeli nie przejdzie do historii ogólnej, to z pewnością do historii lotnictwa, ze względu na niebywałą wyczyn zaopatrywania

miesiącami wielkiego misata — z powietrza.

Z innych pamiętnych wydarzeń 1948 roku nie można pominąć największej od wielu lat niespodzianki politycznej, jaką był wybór Trumana na prezydenta USA. Pokrzyżował on wszystkie przewidywania i wykazał, jak trudno przewidzieć wolę narodu. Dowiódł zarazem, że w krajach wolnych niepodobna rządzić wbrew masom robotniczym.

SKOSTNIAŁA LINIA PODZIAŁU

Od poszczególnych wydarzeń, choćby historycznych, zawsze ważniejsze są ogólne kierunki przemian dziejowych. Jak więc wypadła ogólny obrachunek roku 1948 i jakie dziedzictwo pozostawił swemu następcy?

W Europie cechą najbardziej charakterystyczną całej ewolucji ostatnich dwunastu miesięcy było dalsze kostnienie linii podziału i konsolidowanie się obu bloków. Linia podziału jest coraz sztywniejsza, a żelazna kurtyna coraz bardziej szczelna. Wszelkie próby zmiany tej linii, zresztą jednostronne — Zachód jeszcze żadnych takich prób nie podejmował — okazały się daremne. Rosja nie zdołała rozszerzyć swego stanu posiadania i rok 1948 kończy się pod znakiem kurczenia się wpływu sowieckiego na zachód od żelaznej kurtyny; akcja komunistyczna we Francji nie dała wyników, tak samo we Włoszech, a w Grecji sytuacja jest bez zmian. Wszędzie na zachodzie, z W. Brytanią na czele, przyspieszeniu uległ proces wyłączenia komunistów z życia narodowego.

Po drugiej stronie Rosja skostniła swą absolutną kontrolę krajów podbitych, osiągając to przez przewrót w Czechosłowacji, który

przekreślił ostatnie nadzieje Zachodu na pokojowe przenikanie poprzez żelazną kurtynę, dalej przez wymuszone fuzje partii komunistycznych i socjalistycznych w poszczególnych krajach, stanowiące decydujący krok w kierunku pełnej sowietyzacji politycznej, podczas gdy jednocześnie postępuje naprzód proces sowietyzacji gospodarczej. Wreszcie pod koniec roku Rosja zabrała się do likwidowania ostatniego ośrodka oporu, jakim jest w Polsce i na Węgrzech Kościół katolicki. Spór w rodzinie — klótnia Kominformu z Titą — jak dotąd przynajmniej nie



1949?

odbija się w sposób istotny na spójności systemu sowieckiego.

Proces konsolidacji obu bloków będzie w sposób nieubłagany postępował naprzód. Na zachodzie — przez organizowanie systemu obronnego, zapoczątkowanego przez Unię Zachodnią i przekształcającego się w Unię Atlantycką, a na wschodzie przez dalszą sowietyzację, w kresu której — jeżeli świat pozostawi Rosji czas na to — grozi wcielenie po-

szczególnych państw podbitych do ZSSR. Na tym tle istnienie na wschód od żelaznej kurtyny oazy demokracji w postaci zachodniego Berlina stawać się będzie paradoksem coraz trudniejszym do utrzymania.

OFENSywa KOMUNIZMU W AZJI

Zatrzymana w Europie ekspansja komunistyczna poczyniła natomiast duże postępy w Azji, zwłaszcza w Chinach. Tam szanse dla komunizmu są lepsze, bo podczas gdy przeciętni Europejczycy wie, że Rosja i komunizm niosą mu pogorszenie poziomu życia, nie mówiąc już o utracie wolności politycznych, to dla kulis chińskiego komunizm oznacza zmianę na lepsze w dziedzinie gospodarczej, a wolność polityczna jest dla niego czymś zupełnie abstrakcyjnym.

Zachód nie znalazł jeszcze odpowiedni na komunizm i jego się atrakcyjną w stosunku do ludów Azji. A w Europie znowu, choć zdołał powstrzymać penetrację komunistyczną, nie jest wcale pewny, czy Rosja nie uzna, że czas pracuje przeciw niej i nie zdecydować się na podbój Europy zachodniej siłą, do czego chwilowo jeszcze jest zdolna. Tak więc u progu 1949 cich nad Azją wydłuża się sukcesy Rosji odnoszone tam kosztem, bez ryzyka wojny światowej, jeszcze nie osiągnięty punkt szczytowego, podczas gdy w Europie strona zachodnia jeszcze nie jest gotowa do odeparcia fali sowieckiej na wschód, ani nawet do obronienia wolnej do tej pory części kontynentu.

Rok 1948 można pożegnać bez najmniejszego żalu. Był to rok stracony dla sprawy wolności w świecie.

KAZIMIERZ ALBAN

Skończono z pozorami w Polsce

NIEWOLNICTWO POLITYCZNE

Symbolicznym, niemal bilansem ubiegłego roku jest grudniowy kongres PZPR, powstałej z wcielenia koncesjonowanej PPS w szeregi komunistyczne.

Kongres ten zlikwidował nawet te słabe pozycje oporu, jakie w ramach bloku rządowego reprezentowały masy tytularnej PPS. Pozostające na widowni stronnictwa polityczne zawsze — gorliwie i natychmiast — wtórują wszystkim nowym posunięciom komunistów i w gruncie rzeczy stanowią wyłącznie ich taktyczną przybudówkę, dopóki nie nadejdzie pora nowych fuzji, które na placu pozostawiają jedną tylko dyktatorską partię komunistyczną (niezależnie od jej nazwy), przywłaszczającą sobie prawo do reprezentowania całego narodu — jak to już wyraźnie wyczytać można w rozważaniach wpływowych osobistości z Politbiura.

Ten pierwszy i zdecydowany krok na drodze do monopartii nie jest sam przez się najważniejszym wydarzeniem, zwłaszcza, że od dawna łatwo było przewidzieć jego nieuniknione nadejście. Znacznie większą wymowę posiadają inne zjawiska.

Mniej więcej w połowie roku zerwano z dotychczasową fikcją „demokracji ludowej”. Sprawę postawiono z całym brutalnym cynizmem. Demokracja ludowa to tylko etap przejściowy do ustroju komunistycznego, który — wedle powtarzanych do znudzenia deklaracji — ma być wzorowany w pełni na doświadczeniach i „osiągnięciach” sowieckich.

To jest właśnie ten ideał, do którego dążą z coraz większym pośpiechem komuniści. Ideał wedle nowego planu gospodarczego Minca — możliwy do całkowitego zrealizowania w roku 1955, t.j. po zakończeniu nowej 6-letki gospodarczej.

NIEWOLNICTWO GOSPODARCZE

W tym okresie daleko zostanie posunięty proces kolektywizacji rolnictwa w oparciu z jednej strony o masową produkcję traktorów i maszyn rolniczych, a z drugiej strony o systematyczny ucisk gospodarzy i podatkowy samodzielnego gospodarstwa wiejskich. Setki pierwszych kolchozów powstaną już w roku obecnym, a liczba ich będzie wzrastać z każdym rokiem „sześciolatki”.

Zapowiedziana urzędowo walka z „bogaczami wiejskimi” i wszelkimi rodzajami „kapitalistami” w mieście

(rzemieślnicy, kupcy, drobni przemysłowcy) ma podważyć istniejące jeszcze podstawy samodzielności materialnej i całkowite uzależnienie warstw od państwa, jako jedynej pracodawcy, żądającego wzamian za kęs chleba — biernego postępowania i uległości politycznej.

Proklamowana aktywizacja przemysłowych związków zawodowych — określonych jako „transmisja partii do mas bezpartyjnych” — ma wyrażać zadania polityczne, oraz służić będzie przymusowi w zwiększeniu wydajności pracy. Propagowany od dłuższego czasu tzw. wysięg pracy dał już swe spodziewane rezultaty w postaci zwiększenia wyzysku mas robotniczych. Oto bowiem Minc obiecując nieznaną tylko podwyżkę płac, zapowiedział jednocześnie, że w 1949 r. zostaną znacznie podwyższone dotychczasowe normy pracy. Poza nielicznym gronem stachanowców, premiowanych wysoko dla celów propagandowych, ogółowi robotniczym obietnice te wróżą dalsze obniżanie się stopy życiowej.

NIEWOLNICTWO DUCHOWE

Rozpoczęty rok cechować będzie zaostrożona ofensywa polityczna w stosunku do Kościoła, oraz — używając terminologii reżymowej — „na odcinku” nauki, kultury i młodzieży. Utworzona w r. 1948 przymusowa organizacja „Służby Polsce” i powstanie jednolitej, komunistycznej „Związku Młodzieży Polskiej” dopiero teraz w pełni rozpoczyna swe zadanie „łowcy dusz” młodzieży, tzn. urabianie jej w myśl zasad marksizmu-leninizmu. Towarzyszyć temu będzie pełniejsze przystosowanie szkolnictwa do zadań politycznego kształtowania młodzieży. Na grudniowym kongresie „minister oświaty” Skrzyszewski proklamował rewizję dotychczasowych programów nauczania (już raz zreformowanych) i całkowite przereformowanie podręczników. Oświadczył również, że młodzież należy wychowywać w duchu internacjonalizmu i uczyć ją miłości do Związku Radzieckiego.

Wzmocniony będzie nacisk na uni-

wersytety i świat naukowy, by całe polskie życie naukowe oprócz nieodmiennie powtarzanych — zasadach marksizmu-leninizmu. Dotychczasowe poczynania uznano za nikłe, nie wystarczające, wymagające ostrzejszego tempa i większej bezwzględności wobec nie dość uległych profesorów. Literatura, teatr, film i prasa będą musiały obecnie spełniać określone funkcje polityczne.

Trwająca z niezmiennym nasileniem walka z Kościołem znalazła wyraźne sformułowania na przyjętym na kongresie warszawskim. Rozdział Kościoła od państwa, pozabawienie duchowieństwa wpływów wychowawczych na młodzież, upaństwowienie szkół katolickich, ślepe posłuszeństwo kleru wobec reżimu — oto wyraźne postulaty komunistów zapowiadających nadto bezwzględna walkę z księżmi, którzy próbować będą nadal utrzymywać Kościół jako ostatnią oazę wolności ducha w Polsce.

TEOFIL PIETRZAK



KOLEDA

Przybieżeli do Betlejem pasterze, każdy przyniósł szczypkę sera w ofierze.

Na postaniu ustłany ze słomy leży Dziecko różowe jak płomyk.

Przybieżeli do Betlejem królowie z koronami złotystymi na głowie.

Koło żłóbka, gdzie Dzieciątko leży, wśród klęczących klękali pasterzy.

Przybieżeli do Betlejem bezdomni i przynieśli smutek wichrów ogromnych.

Na postaniu ustłany ze słomy leży Dziecko różowe jak płomyk.

Zapatrzeni w blask Gwiazdy Przewodnej, przybieżeli obdarci i głodni.

Wiejskie głupki, powsinogi, nędzarze noszą Dziecko brylantowe łyż w darze.

Przybieżały kaleki, przybłądy — i śpiewają Matemka koledy.

I przybieżał z tą gromadą niemowa i Dzieciątka niemoc gardła darował.

warg swych popiół, czarnych modlitw ciszę, którą zdoła jeno Bóg usłyszeć.

JAN WINCZAKIEWICZ

Komunikat

Zarządu Głównego SPK

Wobec ostatnich wydarzeń na terenie uchodźstwa wojennego Zarząd Główny przypomina wszystkim członkom SPK, że zgodnie ze statutem, deklaracją ideową oraz uchwałami Rady Głównej — Stowarzyszenie Polskich Kombatantów stoi na gruncie zdecydowanej walki o Polskę niepodległą, wolną, całą, nieuszczerploną, w oparciu o ciągłość prawną Państwa Polskiego, reprezentowanego przez legalne Władze Rzeczypospolitej na uchodźstwie i — zdecydowanie przeciwstawia się wszelkim działaniom podważającym te podstawowe racje pozostania Żołnierza Polskiego poza granicami Kraju.

Proste i konieczne

Prawie zawsze tak bywa, że ludzie na kierowniczych stanowiskach, przetrzyni prezesa, reprezentantów i dygnitarzy, niechętnie spotykają się z tymi, którzy jakoby obdarzyli ich zaufaniem i wysunęli na ożrtowe stanowiska. Było tak i w niepodległej Polsce, ale to, co obecnie wyrabia się na emigracji, jest już szczytem wykoślawienia normalnych, zdrowych stosunków. Na każdym zebraniu, przy każdej okazji styszy się oklepane i trudne już do strawienia frazesy, że „tego oho! masy emigracyjne”, „musimy to zrobić, bo tego domaga się teren”, „przełamaliśmy wreszcie w społeczeństwie kryzys zaufania” itd., itd.

Ktoś nieświadomy mógłby uwierzyć, że rzeczywiście na emigracji panuje powszechna harmonia, że nikt nie narzeka na kierowników, że wszyscy rozmawiają wspólnym językiem, a kierownicy jeżdżą od osiedla do osiedla, od obozu do obozu, od hostelu do hostelu — popularni, znani, szanowani — z rzadka tylko pokazują się w Londynie.

Tak jednak wcale nie jest. Wystarczy wsiąść w pierwsze lepsze metro i pojechać na przedmieście Londynu, by w najbliższym polskim hostelu dowiedzieć się ze zdumieniem, że jego mieszkańcy nie znają nawet nazwisk kierowników, nie mają z nimi kontaktu, nie mieli okazji oglądania szeregu popularnych na londyńskim gruncie prezesów, a o wielu „intensywnie działających” organizacjach czy partiach w ogóle nie słyszeli.

Przykład ten nie jest specjalnie angielski. Podobnie rzecz się ma i na innych terenach, w Belgii, we Francji, w Niemczech. Nie może inaczej być, skoro „terenem” są londyńskie kawiarnie a „społeczeństwem” i „masami” kilkunastu znanych działaczy, z którymi do upadłego walczy się dawno już obgadane i przepracowane na wylot zagadnienia.

Musimy z tym skończyć! Jest Nowy Rok i wszyscy głosimy się nad tym, jaki nowy plan pracy przygotowaliśmy, jaki program zarysowaliśmy na nowe miesiące. Możliwości jest wiele, ale gdybyśmy zdecydowali, że jedynym naszym zadaniem będzie w tym okresie kontakt z terenem, kontakt z masami emigracyjnymi i gdybyśmy zadanie to wykonali, na pewno rok 1949 nie będzie rokiem złym.

Matematycznie wygląda to prosto. Gdyby każdy wybitniejszy działacz społeczny lub polityczny, każdy z członków zarządów niezliczonych organizacji raz na 8 miesięcy, a więc zaledwie dwa razy w ciągu roku, odwiedził jakiś polski ośrodek, hostel czy oboz — na pewno nie byłoby na Zachodzie zapadłego nawet kąta, którego by nikt nie odwiedził i odwrotnie: nie byłoby w Londynie, Brukseli czy Paryżu takiego zebrania, na którym powtarzanyby frazesy, nie mające pokrycia.

Dwa razy w ciągu roku wyjechać w teren to niewiele. Ale dużo dobrego można tymi wyjazdami zdziwić i liczne poczynić obserwacje. Polska emigracyjna prowinoja stanie się bliższa Londynowi a działacze zbliżą się do mas, dla których przecież mają pracować.

Politycy, prezesa, działacze, redaktorzy! Już w najbliższych dniach spotykamy się na dworcach, które wyrzuca nas w wszystkie strony do Polaków na prowincji.

Idźcie Nowy Rok i nowych wymagań rozwiązań.

Józef Garliński

Wielki konkurs z nagrodami „Polski Walczącej”

Wiele cennych nagród

W jednym z najbliższych numerów naszego pisma zostanie ogłoszony wielki konkurs, którym otwieramy nowy kalendarzowy rok wydawnictwa.

Wiele cennych nagród

Wszystkich zainteresowanych prosimy o baczne śledzenie najbliższych numerów „Polski Walczącej”

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów: 20 rue Legendre, Paris XVII-e. tel. WAGram 00-45 [metro Mallesherbes lub Villiere].

Kacik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walcząca” we Francji można zamawiać, przesyłając zgłoszenia na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiścić na konto: Paris C.C. 6865-22.

Delegacje Uchodźców Wojennych we Francji

„HANDEL NIEWOLNIKAMI”

Niejednokrotnie na tym miejscu poruszyliśmy palące zagadnienie uchodźców wojennych i osób wysiedlonych, cagle jeszcze — przeszło 3 i pół lata po zakończeniu działań wojennych w Europie — przebywających w Niemczech i Austrii. Powolne tempo rozwiązywania tego zagadnienia, a jeszcze bardziej sam sposób jego rozwiązywania, musiały budzić jak najdalej zastrzeżenia i obawy. Toteż zmuszeni byliśmy raz po raz powracać do tego zagadnienia i uderzać na alarm. Zarówno bowiem kraje europejskie, jak i kraje zamorskie widziały w uchodźcach wojennych tylko olbrzymi rezerwar taniej siły roboczej, wszelkie komisje rekrutacyjne pozostawiały poza nawiasem swoich zainteresowań elementy słabsze, niezdolne do ciężkiej pracy fizycznej, pracowników umysłowych, inwalidów, starców i dzieci. Był to — jak kiedyś jeden z dziennikarzy francuskich określił — prawdziwy handel niewolnikami, uprawiany w samym sercu Europy, handel, któremu nadano nowoczesną nazwę „rozwiązywania problemów powojennych”.

Musimy przyznać, że i prasa francuska wiele poświęcała miejsca temu zagadnieniu, nie szczędząc przykrych słów i określeń pod adresem czynników odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, podkreślając równocześnie konieczność szukania dróg, prowadzących do rozwiązania problemu uchodźców wojennych.

IMIGRACJA BEZPOŚREDNIA

Wychodząc z przesłanek czysto humanitarnych z jednej strony oraz z dobrze zrozumianego interesu własnego ze strony drugiej, Francja ostatecznie wprowadziła w życie tzw. imigrację bezpośrednią. Polega ona — jak wiadomo — na tym, że

robotnik decydujący się na osiedlenie we Francji może od razu zabrać ze sobą członków swej rodziny (nawet dalszych) niezadowolonych do pracy, a będących na jego utrzymaniu. Nie jest to wprawdzie zbyt radykalne rozwiązanie, tym niemniej stanowi ono poważny krok naprzód. Niestety, jak dotychczas, wyniki posunięć francuskich są więcej niż skromne. Wiele się przyczyniło do tego, że uchodźcy wojenni nie wykazują zbyt wielkiego pędu do osiedlenia się we Francji; periodycznie powtarzające się tutaj poważne ruchy społeczne (w zasadzie zawsze wywoływane i kierowane z zewnątrz), obawy okupacji sowieckiej w razie wybuchu nowej wojny światowej, wreszcie chęć emigracji zamorskiej, w szczególności do Stanów Zjednoczonych A.P. są tymi czynnikami, które sprawiają, że Francja ze swymi bardzo poważnymi możliwościami osiedleńczymi jest traktowana przez uchodźców wojennych jako ostatni kraj, w którym się można osiedlić.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WYCZEKIWANIA

Nie mając jednak większych możliwości szybkiej emigracji do krajów amerykańskich, uchodźcy wojenni decydują się na razie pozostawać na miejscu i czekać.

Musimy podkreślić, że stanowisko takie jest bardzo niebezpieczne i może się okazać wprost zgubne. Nie można bowiem zapominać o tym, że Francja, która istotnie poszukuje w tej chwili robotników, może swoje zapotrzebowanie pokryć gdzie indziej, w szczególności w sąsiedniej Italii, gdzie istnieje obecnie poważne bezrobocie, zblizające się do liczby 2 milionów ludzi. Dalej należy wziąć pod uwagę to, że działalność IRO, pod opieką której pozostają obecnie uchodźcy wojenni przewidziana jest jedynie do połowy roku

1950. Co się stanie z tymi uchodźcami, którzy po tym terminie pozostaną w Niemczech, czy Austrii? Wszelkie czynniki polskie zajmujące się zagadnieniami osiedleńczymi winny zdać sobie dokładnie sprawę z tego, że nie można dopuścić do oddania polskich uchodźców wojennych pod opiekę Niemców. Jeśli tedy nie ma możliwości przesiedlenia uchodźców wojennych w ciągu najbliższych 18 miesięcy do krajów amerykańskich, a nam się wydaje, że jest to absolutnie niemożliwe, to należy wszystko zrobić, by znaleźć się oni do tego czasu przynajmniej na zachód od Renu. Polscy uchodźcy wojenni muszą również dobrze to sobie uświadomić i odpowiednią powziąć decyzję.

UDANE INICJATYWY

Toteż dobrze się stało, że rząd francuski, działając łącznie z francuskim oddziałem IRO, zgodził się na to, by delegacja uchodźców wojennych przybyła do Francji i sama zbadała istniejące tutaj możliwości osiedleńcze, warunki życia, pracy, mieszkaniowe itd. Odnośnym wrażenie, że usunie to wiele nieporozumień i przyspieszy proces pobierania decyzji przez uchodźców wojennych.

Podziękowanie należy się Zarządowi

Przypominamy

ze Kalendarzyk Kombatanta na rok 1949 jest do nabycia we wszystkich kioskach „Samopomocy” na terenie Francji, jak również w Oddziale „Samopomocy” w Paryżu, 20 Rue Legendre. — Kalendarz Kombatanta przynosi liczne informacje i podaje adresy wszystkich organizacji polskich na emigracji. — Cena 200 frs.

rumuńscy, pod wodzą b. min. Gafeni, przywódcy partii politycznych czy „wolni strzelcy” pracują po cichu, ale zdaje się skutecznie. Trochę podobnie do Rumunów działają Węgrzy; i oni należą do emigracji mało liczebnych, za to nie pozbawionych środków materialnych, a bodaj górują nad swymi sąsiadami ilością ludzi wprowadzonych w „smietankę” społeczeństwa francuskiego.

O ile u Rumunów niepoślednią rolę grają powiązania „naftowe”, o tyle u Węgrów arystokracja (przebrana nieraz za „drobnych właścicieli”, gdy zachodzi potrzeba) jest czynnikiem otwierającym im niejedne drzwi; zgromadzić w Paryżu pięćdziesięciu grafów i baronów węgierskich jest dzieciną igraszką i do tego będą to nawet autentyczni hrabiowie!

Węgrzy posiadają mało organizacji społecznych i tylko jedno skromne pismo powielaczowe („Nyugati Hírnök”).

JUGOSŁOWIANIE I BUŁGARZY

Jugosłowianie we Francji to przede wszystkim Serbowie; Chorwatów jest niewielka garstka, a Słowenów chyba kilku zaledwie.

Serbowie to oczywiście „Jugosłowianie”, tak jak Czesi są „Czechosłowakami”. Są oni dość liczni, ale

dowi Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji za bardzo udaną inicjatywę zorganizowania w imieniu Komitetu Osiedleńczego śniadania w paryskim Domu Kombatanta dla delegacji uchodźców wojennych. Stanowiło ono zakończenie prac delegacji i dało możliwość bliższego zetknięcia się w Polskim Domu wszystkich zainteresowanych w zagadnieniu czynników, a mianowicie przedstawicieli francuskiego Ministerstwa Pracy, kierowników Office Nationale d'Immigration i miejscowego oddziału IRO z jednej strony, czynników polskich z ambasadoratem Morawskim na czele oraz przedstawicieli polskich organizacji społecznych, zajmujących się zagadnieniami osiedleńczymi jak ZPUW, Komitetu Osiedleńczego i SPK ze strony drugiej.

Delegaci uchodźców wojennych poznali w ten sposób pewien odcinek polskiego życia społecznego we Francji. Mogli oni nauce przekonanie się jak serdeczne stosunki łączą przedstawicieli władz francuskich i miejscowego oddziału IRO oraz Polaków zamieszkujących we Francji. Mogli oni wreszcie zobaczyć ile trosk, ile rzetelnej pracy włożyli i wciąż wkładają ich koledzy we Francji w kierunku przyspieszenia rozwiązania problemu uchodźców wojennych.

Ubolewać jedynie należy, że w skład delegacji liczącej 9 osób weszło zaledwie dwóch Polaków: jeden z żony brytyjskiej w Niemczech, drugi z żony amerykańskiej. Niestety Polacy przebywający we francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech oraz w Austrii nie byli reprezentowani. Oddział IRO we Francuskiej strefie okupacyjnej przyczynił się do tego, że z zaproszeń wystosowanych do Polaków, skorzystali inni.

ST. P.

Zyczenia świąteczne

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Zarząd Stowarzyszenia Samopomocy byłych Kombatantów Polskich we Francji składa wszystkim Członkom i Sympatykom najlepsze życzenia.

W miejsce dotychczas wysyłanych życzeń indywidualnych do bratniej Organizacji Społecznych i do wielu życzyliwych nam Osób i Instytucji przeliczamy kwotę 3.000 franków francuskich na pomoc świąteczną dla najbardziej potrzebujących Kolegów. „Zarząd Samopomocy”

Komitet Organizacyjny Koła Koleżeńskiego we Francji b. Żołnierzy 10 BPK i 1 Dywizji Pancerniej przesyła tą drogą swoim członkom najlepsze życzenia świąteczne i Noworoczne.

Przy tej okazji przypominamy wszystkim Kolegom, którzy dotychczas nie podali nam swoich adresów, że siedziba nasza mieści się w Paryżu w Domu Kombatanta przy 20 rue Legendre, Paris 17, i tam należy kierować korespondencję.

Komenda II Okręgu (Francja Wschodnia) zasyła z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, wszystkim Zuchom, Harcerzom i Harcerzom oraz Przyjaciółom Harcerstwa II Okręgu, oraz Siostronom i Braciom z Północy i Środkowej Francji, najserdeczniejsze życzenia, Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Z życia Koła „Lyon”

Na jednym z zebrani Zarządu Koła SPK b. Grenadierów Lyon, powstał projekt, aby dać Kolonii Polskiej w Lyonie wieczór słowa i pieśni polskiej.

Zaproszeni do wzięcia w nim udziału dopisali. Trudności w pracy, ze względu na warunki lokalne, dało się pokonać. Wreszcie próba generalna — i w dniu 24.X. ub. r. odbył się wieczór „Podwieczorek przy mikrofonie” w sali Towarzystwa Wzajemnej Pomocy 8-10 rue Sully w Lyonie.

Impreza była bezpłatna. Sala teatralna wypełniła się po brzegi. Przy stolikach było gwaro. Kwiatki przypinane przy wejściu miały wielkie powodzenie i pudełko w rękach skarbniaka napelniało się datkami.

Na początek imprezy — powitalna wiązanka pieśni ludowych, wykonana na pianinie, powitanie gości przez kol. Prezesa, a następnie całość programu: deklamacje, śpiewy i występy solowe.

Artystki i artyści dopisali w pełni. Efekt potęgowania głosów przez megafon wypadł znakomicie. Wszystko pod znakiem polskości i humoru. Na zakończenie części polskiej krakowiaczki - ploteczki o kolonii polskiej w Lyonie.

Dzięki staraniom kolegi reżysera druga część programu tworzyły występy artystów francuskich, którzy podkreślali swe zadolowanie, że mogą dać o siebie coś dla Polaków, których obdarzają sympatią. Program francuski nieco więcej opracowany niż grupy polskiej. Tu należy podkreślić pełną ekspresję konferansjerki oraz wykonanie pieśni solowych artystki francuskiej.

Ogólnie rzecz biorąc, aczkolwiek impreza była deficytowa, to jednak ze względu na wyniki — świadczyły o tym liczne brawa kolonii polskiej — winno to być dalszym bodźcem do tak pięknej pracy.

Na zakończenie kol. Prezes Koła powitał zebranych o organizowaniu kursów nauki języka polskiego dla dzieci, które należy zgłaszać w Kierownictwie Domu Polskiego, oraz podziękował artystom francuskim i polskim za pracę i podziękował zebrany za liczny udział, zapraszając na przyszłe tego rodzaju imprezy.

Tak zakończył się przemity i pożyteczny wieczór.

UCZESTNIK

Uwaga — lekarze!

Komitet do Spraw Osiedleńczych Uchodźców Polskich we Francji pragnie rozpatrzyć ewentualne możliwości zorganizowania pomocy lekarskiej dla uchodźców wojennych. Wszelkie jednak, nawet wstępne kroki w tym kierunku, wymagają zorientowania się w ilości i specjalnościach lekarzy polskich, przebywających we Francji.

Z powyższego względu Komitet prosi panów lekarzy o nadesłanie pod adresem Komitetu (54, rue Truffaut, Paris 17), odpowiedzi na poniższy kwestionariusz:

1. Imię i nazwisko.
2. Data i miejsce urodzenia.
3. Data i miejsce otrzymania dyplomu.
4. Czy posiada oryginalny dyplom, lub jego kopię.
5. Specjalność.
6. Ostatnie zajmowane stanowisko lekarskie.
7. Stan rodzinny.
8. Jakie posiada dokumenty osobiste.
9. Adres...

SZ.

Nasi sprzymierzeńcy i towarzysze niedoli

Przed pewnym czasem wyszła w Londynie pożyteczna broszurka M. K. Dżiewanowskiego p.t. „Nie jesteśmy sami”; mówił w niej autor o krajach i narodach Europy środkowej i wschodniej, przypominając czytelnikom o tym wszystkim, co nas łączy z nimi i roztaczając wizję przyszłej zjednoczonej Europy.

Dobrze jest — prawdą cieszyć się nadzieją przyszłej federacji Europy środkowo-wschodniej i myśleć o niej, ale jeszcze lepiej jest znać naszych sprzymierzeńców i towarzyszy niedoli w toczącej się obecnie walce, którą przycyśmy. A jest ich na terenie Francji spora gromada!

Jedni są lepiej zorganizowani, drudzy gorzej; jedni są bardzo liczni, druzi jest tylko garść, jedni są bogatsi, druzi biedniejsi. Wszyscy jednak mają podobne kłopoty i wszyscy starają się pracować nad przyspieszeniem wyzwolenia i powrotu na własną ziemię.

BALŹOWIE

Spośród niepodległościowych emigracji, które mają dotychczas oficjalnie uznane placówki dyplomatyczne, wymienić można tylko Bałtów. Estończyków we Francji prawie nie ma; ich działacze politycznych, dziennikarzy itp. trzeba szukać ze świecą. Z Łotyszami jest niewiele lepiej, choć ich poselstwo jest znacznie ruchliwsze. Obydwie te emigracje zgrupowały się raczej w Niemczech i w Szwecji, skąd ciągną za ocean, omijając Francję.

Litwini stanowią liczną stosunkowo grupę i pod każdym względem dobrze zorganizowaną; ich poselstwo jest widoczne tam wszędzie, gdzie się coś dzieje (zaodróżnimy im trochę), ich dziennikarze pracują dobrze, ich akcja samopomocowa jest na poziomie.

BIAŁORUSINI I UKRAJŃCZY

Białorusini mają mało pieniędzy, ale dużo uporu i samozaparcia. Ich niewielka grupa kierownicza — chyba nie więcej niż 5 osób — wydaje gazetę („Biełaruskije Nawiny”), prowadzi akcję polityczną, opiekują się rodakami we Francji, a nawet organizują Białorusinów w innych wolnych krajach Europy.

Ukraińcy są jedną z liczebniejszych grup narodowościowych; posiadają oni kilka pism (dwa najważniejsze: „Hromada” i „Ukrainiec we Francji”) własne duchowieństwo, organizację wszelkiego typu i bogate życie polityczne. Mimo sporów wewnętrznych, ich organizacja jest na poziomie, a solidarność wobec obcych godna pochwały.

„CZECHOSŁOWACY” I SŁOWACY

Czesi we Francji stanowią pozycję zupełnie specjalną. Mistrze propagandy wyrobili sobie popularność przed wojną i potrafili ją utrzymać mimo wszelkich, zdawało by się nieprzychylnych, wiatrów. Zbliżeni do Francuzów umysłowością (polityka Benesa, mimo jej oczywistych katastrofalnych skutków, jest wciąż uznawana za wzór do naśladowania!) mają oni tutaj dobrą prasę, co odbija się rzecz jasna na całości ich sytuacji.

Zaznaczyć trzeba, że tutejsi Czesi używają firmy „Czechosłowaków”, mimo że element słowacki jest niemal wcale reprezentowany. Czesi z pod znaku gen. Prhali istnieją co prawda, ale żadnej działalności nie przejawiają.

„Czechosłowacy” posiadają swój Komitet (utworzony pod protektorem osobistości francuskich), wydają gazetę („Swobodni Zitrk”), mają sieć organizacji różnego typu, znaczną grupę młodzieży akademickiej, oraz sztab ruchliwych i dobrze wprowadzonych polityków, którzy nie zaspiają gruszek w popiele.

Grupa słowacka jest nieliczna, pozbawiona pieniędzy, wpływów i przywódców. Słowacy rzadko dają znać o sobie.

RUMUNI I WĘGRZY

Rumunii mają opinię emigracji najbogatszej; istotnie ich przywódcy polityczni żyją sobie nie najgorzej, podróżują między Nowym Jorkiem a Paryżem, a pism w języku francuskim mają aż trzy („Courrier Roumain”, „La Nation Roumaine”) i ukazują się w 5 językach („Era Noua”); metody akcji politycznej Rumunów są odmienne od pozostałych grup narodowych, być może dzięki ich małej liczebności przy jednoczesnie dużych możliwościach materialnych. Dyplomaci

List, z którego wyjątki dzisiaj drukujemy, pochodzi nie od polityka, czy byłego generała. Pisała go ręka człowieka ze wsi, który własnym wielkim wysiłkiem dorobił się przed wojną świadectwa ukończenia szkoły średniej, a teraz — jako już człowiek rodzinny — stara się zdobyć dyplom uniwersytecki, gospodarując jednocześnie na kawałku ziemi, który mu przydzielono, wysiedlając go za Bugu na Śląsk. — List jest całkiem świeży i nie wymaga komentarzy.

„Zbliżają się Święta, tradycyjnym więc zwyczajem podkreślam swą pamięć i uczucia szczególnie dla tych, którzy są zagranicą...”

Do niedawna miałem starego Niemca, co umożliwilo mi korzystanie z większej swobody, ponieważ jednak kwestia „wyzysku człowieka przez człowieka” staje się coraz bardziej ostra — zrezygnowałem z tego dobrodziejstwa (głównie dzięki jego starości!). Inna rzecz, że interesowanych nie traktuje się na razie jako przedmiotu wyzysku, natomiast bez względu na to zmuszony jestem trzymać do pomocy dziewczynę — Polkę.

Chciałbyś zapewne wiedzieć jaki jest mój stosunek do rolniczych „spółdzielni” wytwórczych? Owszem pozytywny. Zapiszę się, ale chyba dopiero za rok. Wtedy gdy będę mógł sprawdzić rezultaty „człowiek”!

Część moich sąsiadów zaczęła się gospodarować likwidować. Ja mam czas. Zawsze byłem pośrednik. Gdyby mi nawet przyszło znowu stracić

swoją kilkuletni dorobek, przyjmę to ze stoicyzmem, w myśl starotestamentowej zasady: Bóg dał, Bóg wziął...

Dziś, jak wiesz zapewne, nastąpiło u nas zjednoczenie dwu partii. Tyle czuwieni i zieleni Polska jeszcze nigdy nie widziała! Jakaś niezakończona masa flag z płótna, chorągiewek z papieru i drukowanych na „plakatach hasel! Jeżeli to ma być wyrazem entuzjazmu, to entuzjazm sięgnął chyba aż do nieba. W związku z ogólną „czystką” w

Na nieludzkiej ziemi

W ramach 5 wieczoru Czwartkowego w Domu Kombatanta w Paryżu, jaki odbył się dnia 9 grudnia ub. r., wystąpił Józef Czapski, który przeczytał niektóre fragmenty swej książki o Rosji Sowieckiej pod tytułem „Na nieludzkiej ziemi”.

Aktualność problemu rosyjskiego, wynikającego z sytuacji międzynarodowej sprawa, że temat ten staje się powoli w pewnym sensie banalny. Dziennikarskie poszukiwanie dreszczu sensacji stawia niejednokrotnie to całe zagadnienie w świetle sztucznym. Przejaskrawia je lub pomniejsza. Obraz Rosji pozostaje groźny, ale jednocześnie fałszywy.

Józef Czapski zna Rosję z różnych okresów i dzięki temu ma łatwość sądu i ostatecznej syntezy. Do zagadnienia podejmuje ostrożnie. Wiele w tej Rosji przeżył. Przeszedł przez obóz w Starobielisku i Griazowcu, jako późniejszy kierownik Biura Poszukiwania Zaginionych dostrzegł z bliska cały ogrom nie-

samorządzie spodziewam się wylotu z Zarządu Gminy. Sytuacja jest trochę śmieszna, gdyż ci, którzy by chcieli mnie się stać pozbyć, czują przede mną pełną obawę. Widocznie niedobrze czują się wobec tych, którzy umieją nazwać głupotę, zło-dziejstwo itp. po imieniu. Jak widzi- sz jestem w głębokiej defensywie. Nie znaczy to, że mam pozycję za- nadto słabą. Może wymaga tego raczej interes osobistej polityki i strate- gii.

Józef

Rok 1948 w życiu SPK

W ciągu ubiegłego roku z powodu liczebnej emigracji skurczyły się nieco szeregi naszego Stowarzyszenia w W. Brytanii, ale jednocześnie w wielu punktach kuli ziemskiej powstały lub wzmożły się organizacje — nowe ośrodki, skupiające b. żołnierzy PSZ zrzeszonych w SPK. Oto krótkie zestawienie.

ARGENTYNA

W lecie nastąpiło porozumienie pomiędzy Zarząd Głównym SPK a Polskim Związkiem b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny, który wyraził chęć wejścia w ramy Stowarzyszenia. Liczy on obecnie około 4 tys. członków i stanie się nowym Oddziałem SPK, po zatwierdzeniu przez Prezydium Rady Głównej.

AUSTRIA

W sierpniu powstał Komitet Org. Oddziału SPK. Projektuje się zorganizowanie 9-ciu Kół w trzech odcinach okupacyjnych z liczbą około 400 członków.

BRAZYLIA

W listopadzie Zarząd Gł. mianował kol. Bohdana Pawłowicza delegatem na Brazylię. Ma on zorganizować pierwsze Kóło w Rio de Janeiro, São Paulo, Kurytybie i Porto Algere. Przepuszczała liczbą przyszłych członków około 400.

DANIA

Przy pomocy Oddziału SPK-Szwecja powstał Komitet Org., który doprowadził do ważnego zebrania i wyboru władz Kół SPK w Kopenhadze. Liczy ono 50 członków. Ponieważ jednak Dania zabiega o pozbycie się ze swego terenu wszystkich uchodźców, Kóło w Kopenhadze nie ma widoków dłuższego przetrwania. Dlatego na własne życzenie oraz za zgodą Oddziału SPK-Szwecja zostało oddane pod opiekę temu Oddziałowi.

HOLANDIA

We wrześniu Zarząd Gł. mianował kol. J. Heknera swym przedstawicielem w Holandii. Otrzymał on instrukcję wykonania próby organizacyjnej powiązania SPK z Polskim Towarzystwem Katolickim, skupiającym w swych szeregach znaczną liczbę b. żołnierzy polskich. W czasie ważnego zebrania PTK w Bredzie (listopad) doszło do uzgodnienia zasad współpracy PTK z miejscowymi działaczami SPK.

IRLANDIA

Dnia 22.10.48 r. odbył się pierwszy walny zjazd, który wyłonił władze nowego Oddziału. Jest on jeszcze w fazie wykonywania szeregu prac organizacyjnych.

NIEMCY [strefa francuska]

Dnia 15 sierpnia odbył się zjazd Oddziału, w czasie którego uchwalono statut i wybrano władze. Oddział ten współpracuje jak najściślej z Oddziałem SPK-Francja.

URUGWAJ

W Urugwaju działa Komitet Org. Oddziału SPK. Został on zatwierdzony przez Zarząd Gł. jeszcze w lipcu 48 r. Dotychczas wykonano szereg prac z zakresu kulturalno-oświatowego.

STANY ZJEDNOCZONE

Dotychczas nie udało się w USA zmoutować Kół SPK, ponieważ działają tam od dawna polonijne organizacje kombatanckie, jak SWAP i inne, z którymi należy uzgodnić wszelkie kroki. Ostatnio powstał na terenie Stanów Związków Żołnierzy Polskich 2-iej Wojny Światowej z gen. Kwasniewskim na czele. Związek ten zwrócił się do centrali SPK z prośbą o przyjęcie do naszego Stowarzyszenia.

— 0 —

Audycja ku czci A. Mickiewicza w radiu austriackim

Dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza rozgłośnią „Alpenland” w Grazu dnia 23 grudnia (czwartek) o godz. 17 min. 15 (czasu środkowo-europejskiego) na fal 338 metrów, nadała słuchawisko muzyczne-literackie, staraniem i w opracowaniu Henryka Odlanickiego-Poczebota.

Na życzenie kierownictwa rozgłośni, która pragnęła udostępnić audycję szerszym kręgom słuchaczy, tekst audycji został nadany w tłumaczeniu na język niemiecki.

* * *

„Przyjaciele Moskale” *)

Do „przyjaciół Moskale” zwracał się w złowieszczej Kiedys dobre, przyjaźnił się z rosyjskim wieszczem I pisał nieśmiertelne sonety na Krymie. Co by pisał dziś Adam, gdy ręka ta sama, Co sięgła po „zankowy gród” i Ostrą Bramę, Przywłaszczą sobie nawet jego wielkie imię?...

Józ. Rel.

*) w 150-tą rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

! mieszkało między nami... Z KRAJU

B.D.C.



Opowiadanie

Nieznajomy mężczyzna, pomimo zimowej pory, miał na sobie białe płócienne palto, silnie przybrudzone, zwłaszcza na rękawach, od czeskiej jazdy autobusami i kolejami. Lekki kapelusz z popielatym futerkiem nieomal zaskupiony, niemal natchnionym wyrazem wychudzonej twarzy.

Mrs. Gordon, wdowa po dyrektorzynie „Ajax-Export-Co.”, niemieckim dokuńczytą cudzoziemskim akcentem, nie zaprosiła przybyłego do wnętrza, grzecznym osadzając jego rozpadnięte drzwi, a kiedy posłyszała o małym dziecku, aż zatrzęsła się z przerażenia.

— What? What? You have a baby? I am very sorry... Naturalnie... bardzo lubię dzieci, ale „Rex” nie może się przyzwyczaić, staje się niespokojny, szceka i gryzie dywan... Bardzo mi przykro... Good night!

Posłyszawszy trzask drzwiczek z sobą nieznajomy opuścił głowę. W ciągu ostatnich dni próbował szczęścia w kilkunastu miejscach. Telefonał, pisał, umawiał się, podróżował z jednego końca Londynu w drugi, wszędzie to samo: z dzieckiem wstępnym wzdronionym!

— Niezdarciu — pomyślał — kryje się w kolorowych plakatach ministerstwa zdrowia: „First the child!” Przy świetle latarni zajął do notesika: jeszcze jeden adres mieszkania do wynajęcia, ostatni z zapisanych, gdzieś na East End, daleko za Woodford. Ruszył w stronę kolejki podziemnej. Po drodze przeskakiwał kieszenie: miał 10 szylingów i bilet powrotny do szpitala. Miasto wydawało mu się zimne, wrogi i puste, chociaż oświetlone autobusy całym stadami wlewały się ulicą, inwalidzi wypiewywały dziarskie pieśni patriotyczne, na trotuarach tłoczyli się ludzie z pudłami podarków świętecznych pod pachą, a na sąsiednim skwerku wkręcano kolorowe żarówki w gałęzie olbrzymiego świerku.

— Leży w szpitalu — pomyślał — i martwi się, że wróci do blazanej beczki bez węgla, bez ciepłej wody do wykąpania malego...

Przyśledził przed planem metra, szukając palcem najdogodniejszego połączenia do Woodford.

— Przepraszam, czy mogę panu pomóc? — spytał ktoś z przechodzących.

— Chciałbym dojechać do... — Zaraz, zaraz... czy nie Polak? — huknął jakiś młody człowiek w edenowskim eleganckim kapeluszu.

— Nie śię nie martw, bracie kochany, nie ma takiego punktu w Londynie, do którego bym nie jeździł! Grzeszczyk jestem!

— Bardzo mi przyjemnie — uśmiechnął się zdziwiony mężczyzna w letnim palcie.

— Musimy sobie pomagać, bo zginiemy wszyscy. Poczekaj pan mo-

należysz do nas! Naley mu jeszcze. Jurcio!

Nazajutrz nieznajomy w płóciennym palcie wyjechał do żony, a Wierdak z Grzeszczykiem poszli do Anglika, zarządcy hostelu.

— Peter, czy potrzebny ci ten mały murowany magazyn w rogu podwórza? — spytał — My go chcemy wydzierżawić.

Uzyskawszy zgodę jak wariaci wzięli się do roboty. Reszta chłopów pomogła. Ze starego magazynu w trzy dni zrobili piękny pokój.

Jurcio na rowerze pojechał po wanę do kąpienia dziecka. Ktoś życzyli wystawiać piecyk i kuchenkę. Wykombinowali dwa materace, stary dywan, widokówki z Polski na ścianę. Szklarz Nikodem przyniósł choinkę, Peter firanczki do okien, Grzeszczyk naszykował słodkich bułek i kociątek zupy pomidorowej...

W samą Wilię, o piątą, ciemności przedmieścia rozdarł reflektor taksówki, podjeżdżającej pod hostel.

— How do you do? powiedzieli Peter do bladej dziewczyny, przyskakiwającej zawiniątko do piersi. Mężczyźni w płóciennym palcie Wierdaka usłużyli wyjął walizki z ręki.

— Gość w dom, Bóg w dom! — powiedział na progu szklarz Nikodem i podszedł z opłatkiem.

Kiedy młoda matka ujrzała piękną pokoj, zapaloną choinkę i dymiącą wieszak na stole, oczy jej zaszyły łzami. Dopiero w świetle elektrycznym chłopcy ujrżeli jej twarz dziewczęcą, o wiele piękniejszą od fotografii artystek filmowych. Reszta miała długie i drzące, a oczy dla wszystkich przyjaźne. Onieśmielona usiadła na łóżku, z miłością patrząc na dziecko, a Jurcio, który nie lubił sentymentów, poprawił włosy i przemówił:

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy kolędy zaśpiewamy, żeby człowiek do reszty nie spoganiął zagranicę. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożony dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozlewać zupę z kociątkiem, a nieznajomy, zdjąwszy płócienne palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obudził, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Śpi, Józefie — uśmiechnęła się matka.

— Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znękanego człowieczeństwa...

TADEUSZ NOWAKOWSKI

List Wincuka Markotnego

M G L A

Kolegi moje kochanne! Ci wiecie wy sama najważniejsza rzecz dla Anglików zimowo poro? Najważniejsza rzecz u nich, żeby mgła nie podeszła. Bo jak tylko mgła pokaże się — wszyscy stają. Ludziska renkami po sianach macają się, kominakacja się rozbiła, a do domu jakcoś trafić trudnowato.

Jeden starszy londyński Polak, który jeszcze u Rubensa służył, był mnie opowiadawszy, jak przez tą mgłą wojna my przegrali. Bo nam zdawało się, że Czereził widzi „Sojusz”, a on widział tylko sowiecki „Sojusz”. Nam zdawało się, że się pisze „freedom”, a po prawdzie to pisze się dziś „fryhold” na Swiss Cottage albo Crystal Palace. A trochę mnie taki fryhold? Karolka z Oszmiany był sobie taki fryhold kupiczy, to potem ledwo my jego znaleźli w „Lost Property Office” na Baker Station. Prawidłowie zwrócił chłopak przy rodakach-łokatorach. I murzynom teraz pokój podajmujna. Mówi, że przy murzynach ściany w mieszkaniu czyskiej wyglądają. A w nocy ich nie widzieć i człowiek myśli nawet, że sam mieszka w swoim domu. A wszystko znaczy się przez tą mgłą...

U nas w Wilnie po prawdziwca tez mgła bywała czasami, ale nie taka straszna. Sam pamientam w ostatnia przedwojenna noc sylwestrowa taka odwilż i mgła podeszła, że ludziska zupełnie jak te durne pogubili się. Ja sam tanował na sali, i elektryka palła się, a formalnie w moich oczach widział ją mgła. I wszystkie były takie zamglone. Orkiestra ledwo my widzieli.

Z tej mgły to i walc figurowy nie udało się. Bo pan Szurytło, jak zaczęło się kółeczko z lewej ronczki — nie doszukał się we mgle ronczki od swojej damy i do obrusa na stoliku przepiępł się. A przy stoliku znał rodzina sie familia pana Huszczy i kaczka. Tym sposobem pizciana kaczka, która tylko co na stole postawili — skończyła na sztuczku spodnie pana Huszczy. A pan Huszcza zdziwił się poczonkowicie, skąd u niego na kolanach taka kaczuszka z jankami wzięła się, a później podrzucił ją w górę jak balonik i zawolał:

— Polewanie na dzika kaczka! Jak polewanie, tak polewanie. Pierwszy strzelił do kaczki z liworweru pan kapitan Kuroczycki, a potem zaczęli strzelać inne panowie oficerowie. Nu i trafili. Dwa kandelabry trafili i tak akuratnie, że jeden zwał się w sam środek walca z figurami.

Wtedy pan Szurytło zupełnie już skończył się z tej mgły. Powiedział on: „Zamglony ja, ratujcie kolegi!” — i zwał się z nóg jak na paradzie.

U nikogo jakości ni było w kieszeni waliriany, to rozebrali my pana Szurytła i wycięli, żeby jego sniegiem nacierać. Ale w tą pora dwunasta godzina była wybiwszy. To wrócił się my na jedna minutka do sali, wypili na przywitannie Nowego Roku prawidłowie i z powrotem do pana Szurytły pobiegli. Ale w żaden sposób nie mogli już jego znaleźć. Myśleli my, że on z zimna głębiej we śnieg zagrzebał się, cały śnieg my rozrzucili — nie znalazł.

Insza rzecz, że na Nowy Rok głupio tak rozbiardać się. Lądnieby my tu wyglądali, żeby wszystkie jak pan Szurytło chcieli postępywać! Szkoda biedować. Ja by sam wstydzł się. Choć pan Wirpszo zawsze był mówiący, że prawda jest biez ubramnia. Bo sie mówi: „naga prawda”. Albo „Naga prawda naszej rzeczywistości”.

— Ot właśnie i prawda naszej rzeczywistości... Nie nie widać. Mgła. Ludziska krenco się jakby co byli wypiszą, usmiechają się, wizyty sobie składają, nawet ogłaszają sie matrymonjalnie, jakby już nie lepszego na świecie nie było do roboty. Niby ot — takie znaczy się normalne życie.

— Ale żeby tak każdemu z nas zaręczyć pod podszełka, toby wydało się, że cości u wszystkich cichutko w sercu dzwoni. Tak cichutko, cieniutko, akuratnie tak, jakby my gdzieśi sanki zwienczonec stysłi na zaśnienionej, wilenskiej drodze, albo w lesie.

— A wieciez wy ludzisko kochanne, co nam tak cichutko w sercu dzwoni? Ja myśla... że nadzieja. Nadzieja, że jeszcze i dla nas przyjdzie prawdziwy, usmiechnięty NOWY ROK.

Wasz

Wincuk Markotny

Z dniem 1 stycznia 1949 r.

ADMINISTRACJA „Polski Walczący”
mieści się pod adresem: 57, Edbrooke Road, London, W. 9. Tel. CUNNINGHAM 5594
Wszelką korespondencję w sprawach PRENUMERATY, KOLPORTAŻU, OGŁOSZEŃ należy kierować na ten adres
ADRES REDAKCJI „POLSKI WALCZĄCY” pozostaje niezmienny:
20, QUEENS GATE TERRACE, LONDON S. W. 7. Telefon: WESTERN 0747

KRONIKA BRYTYJSKA

WILIA W DOMU KOMBATANTA W LONDYNIE **NOWE KOŁO SPK W ST. MAWGAN HOSTEL [KORNWALIA]**

Okręg Londyn SPK zorganizował w dn. 24 grudnia w Domu Kombatanta Wilie dla członków Stowarzyszenia i pracowników Domu i biur SPK. Zebrali się kilkadziesiąt osób, wśród nich prezes Zarządu Głównego SPK kol. Laszewski, wiceprezes Orzechowski, sekretarz generalny Jasiński i inni. Honory domu czynili wiceprezes Okręgu kol. J. Goralczyk.

Chociaż pracownicy kuchni i restauracji zasiadali przy stole, obsługa złożona z kierownika Domu i amatorów spośród władz Stowarzyszenia zwiłaja się gracko i Wilia była zorganizowana sprawnie. I — smacznie.

„DZIATWA”

Wspólnym wysiłkiem Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, Tow. Pom. Polakom, Zw. Harcerstwa Polskiego, Tow. Przyjaciół Dzieci i Młodzieży oraz Świątowego Zw. Polaków z Zagranicy wydawane jest pismo dla dzieci „Dziatwa”. Ważność polskiego pisma dla dzieci na emigracji nie wymaga uzasadnienia. Pismo jest przy tym dobrze redagowane i stoi na wysokim poziomie graficznym. Cena numeru [12 str.] wynosi 9d., prenumerata kwartalna 2/6. Adres administracji: 19, Redcliffe Square, London, S.W.10.

PACZKA DO ODEBRANIA

Paczka [9 lbs] do kol. D. Janoty od p. M. Janoty z Bulavayo [South Rhodesia] do odebrania w kancelarii Zarządu Głównego SPK, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

Na jesieni ub. r. w St. Mawgan dzięki inicjatywie i staraniom kol. Z. Pięścińskiego powstało Koło SPK, które liczy obecnie kilkudziesięciu członków, a ten stan ilościowy ciągle powiększa się. Mieszkańcami obozu są przeważnie rodziny, przybyłe w leczie z Indii i Afryki, a pochodzące z północno-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. St. Mawgan Hostel jest jedynym ośrodkiem polskim na terenie Kornwalii. Obóz jest dobrze zorganizowany i mieszkańcy jego czują się nieźle. Członkowie Koła SPK wnoszą do tutejszego życia społecznego i kulturalnego wiele dobrej inicjatywy i twórczej pracy. Prezesem jest Zb. Pięściński, skarbnikiem — Zb. Zaboklicki, sekretarzem — Hieronim Musiol, korespondentem — J. Dubicki.

W GREENBANKS HOSTEL [HORSFORTH, LEEDS]

Koło SPK nr. 426 zorganizowało ub. r. wieczór listopadowy. W pierwszej części przemawiał prezes Koła kol. Skrzydlewski i kol. Stańczyk, recytował kol. Sienko, a kol. Musolf odegrał polonez Chopina. Drugą część wypełniła polsko-angielska rewia p.t. „Jeśli chcesz to możesz” opracowana przez kol. Oleksiewicza z udziałem: Miss J. Sherman i Miss A. Hibbert [Welfare Officer] oraz kol. kol. Musola, Karpuski, Zająca, Rybaczka, Chelmińskiego oraz orkiestry pod kier. kol. Wojtuna. Dekoracje i stroje wykonał kol. Sienko i kol. Wysocka. Publiczności polskiej i in. ok. 400 osób.

PORADNIK POOLOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

ŚWIĄTECZNY PŁON

Okres świąteczny gier [dwa dni: 25 i 27 grudnia ub. r.] oraz Nowy rok przyniosły szereg widocznych zmian w układzie tabeli ligowych oraz w formie drużyn piłkarskich. Trwające ostatnio nieporozumienia przyczyniły się do tego, że spotkania odbywały się na b. ciężkich boiskach, w deszczu, błocie, na ośligłej trawie, ciężką i wilgotną piłką, a nawet niektóre mecze — wśród grzmotów piorunów i ulewnej deszczu. Warunki te były powodem kilku niespodzianych porażek faworytów i kilku sukcesów drużyn, które znane są z tego, że swą dobrą formę odkrywają dopiero w takich niesprzyjających warunkach.

Nie możemy z powodu braku miejsca omawiać wszystkich spotkań świątecznych, ograniczymy się jedynie do kilku szczegółów. Oba świąteczne spotkania wygrały jedynie: Portsmouth, Stoke, Coventry, West Ham, Newport, Notts. County, Swansea, Gateshead i Bradford City. Ani jednego punktu nie zdobyły: Chelsea, Burnley, Bury, Leeds, Oldham, Hartlepool, Northampton, Crystal Palace i Reading.

Los Arsenalu wydaje się już przesadzony. Jest to obecnie drużyna bez ataku. O ile obrona wytrzymuje jeszcze krytykę i daje z siebie wszystko, o tyle atak w ogóle nie gra. Obecny na meczu Arsenalu z Manchester Utd. słynny zawodowiec Mederith, zapytany o napastników Arsenalu, odpowiedział: „Napastnicy? Nie ma ani jednego...”

Sobotnie noworoczne mecze odbywały się w równie fatalnych warunkach. Najgorsze warunki atmosferyczne panowały podczas meczu Brighton — Leyton Orient. Podczas gry były pioruny, błyskawice, świeciło słońce, a potem panowała niemal zupełna ciemność, a wreszcie spadł niezwykle gwałtowny deszcz. Sędzia postanowił przerwać grę, jednakże kierownictwo Brighton, który prowadził 3:1, urosiło go, aby mecz został dokończony.

Okropna pogoda i zły stan boisk przyniosły szereg niespodzianek. I tak ubie-

NASZE TYPY

Wygrane gospodarzy:

- | | |
|-------------|-------------|
| Birmingham | Portsmouth |
| Derby | Preston |
| Fulham | Wolves |
| Grimsby | Swansea |
| Manch. Utd. | Rangers |
| Newcastle | Dundee Utd. |

Wygrane gości lub remisy:

- | | |
|-------------|---------------|
| Barnsley | Blackpool 2x |
| Brentford | Middlesbro 2x |
| Bristol C. | Chelsea 2x |
| Crewe | Sunderland 2x |
| Oldham | Cardiff 2x |
| Torquay | Coventry 2x |
| C. Palace | Reading 2x |
| Bradford C. | Barrow 2x |
| E. Fife | Hibernians 2x |

Bankieri:

W „10 Home” lub „10 Results” racymy następujące typy: Birmingham, Millwall, Grimsby, Rotherham, Rangers — jako jedynki; Blackpool, Liverpool, Notts Co. — jako bankieri dwójkowe.

poolom 0:2. Pierwszą bramkę strzelili dla gości obrońca Sunderlandu, Hall, który chciał odbić głową wysoką centrę i skierował ją wprost do własnej bramki; w drugiej połowie gry Sunderland nie wykorzystał karnego, a następnie jego obrońca Done poślizgnął się i upadł, a Liddel przeszedł gładko i zdobył drugą bramkę. Bristol City, pokonany przez Northampton 1:3, grał w osłabionym składzie, ponieważ jego dwaj najlepsi gracze zostali wysłani na mecz Chelsea [z Birminghamem]. Bristol City gra z nią następną sobotę w Pucharze F.A.

Bilans noworocznej soboty był następujący: Gospodarze wygrali 38 spotkań, goście — 14, remisów było 8. W obu trzeciech ligach gospodarze wyrrali 18 na 22 mecze. W 3. lidze pld. i w 1. lidze nie było ani jednego remisu.

KONTUZJE I OKALECZENIA

Collindridge, najlepszy napastnik Sheffieldu, statystował niemal przez całą grę. Stretten, bramkarz Lutonu, został okaleczony. Small z Brightonu, Duckhouse z Birminghamu, Wharton z Blackburnu i McCall z Notts. F. musieli zejść z boiska na dłuższy czas. Mullen z Crystal Palace został wyniesiony z boiska, prawdopodobnie ze złamaną nogą. Okaleczony Dearson z Coventry wycofał się z gry. Warren, prawoskrzydłowy tejże drużyny, został wydalony przez sędziego.

TRANSFERY PIŁKARZY

Na rynku piłkarzy zanotować można pewne ożywienie. Ostatnio zmienili klub następujący piłkarze: Ivor Powell, reprezentant Walii, z Q.P.R. do Aston Villa [£17.000]; Artur Rowley, środkowy napastnik, z West Br. Albion do Fulhamu; Shepherd, skrzydłowy, z Fulhamu do West Br. Albion; Jepson, bramkarz, ze Stoke City do Lincolnu [£2.000]; D. Wright, pierwszy pomocnik, z Newcastle'u do Lincolnu; Jack Bickerstaffe, środkowy pomocnik, z Bury do Lincolnu; Roland Wheatly, z Notts. F. do Southamptonu [£1500]; William McCall, doskonały lewoskrzydłowy, z Newcastle'u do Motherwellu; McCaig, prawe skrzydło, z Carlisle do Blackburnu. Kenneth Christolm, pierwszy łącznik, z Leeds do Leicester. Tego wspaniałego gracza Leicester nabył za £16.000 dodając nadto swego rezerwowego piłkarza Iggedena.

Huddersfield natomiast, idąc śladami Hullu, pozyskał drugiego reprezentanta Danii, Karla Aage Hansena, który ra meczu Dania — Włochy strzelił 4 bramki z 5 uzyskanych przez drużynę duńską.

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA PRZYSZŁA SOBOTA?

Sobota 8 stycznia w piłkarstwie angielskim — to przede wszystkim 3-a runda Pucharu F.A. Normalne spotkania grają kluby szkockie. W meczach pucharowych niektóre spotkania są na ogół łatwe do przewidzenia, jak np: Birmingham — Leicester, Derby — Southport, Manchester U. — Bournemouth, Newcastle — Bradford, Portsmouth — Stockport czy Wolves — Chesterfield itd., które powinny zakończyć się zwycięstwami gospodarzy.

Niektóre natomiast mecze nie są tak pewne i wynik może być zupełnie nieoczekiwany. Do tych należą: Arsenal — Tottenham, Aston Villa — Bolton, Brentford — Middlesbro, Burnley — Charlton, Lincoln — W.B.A., Q.P.R. — Huddersfield itd. Mecze te muszą być bardzo starannie zanalizowane, gdyż łatwo można się na nich poślizgnąć.

Z amatorskich drużyn tylko jedna, Yeovil, dotarła do 3 rundy. Wszystkie inne odpadły. Yeovil nie ma dużych szans w meczu z Bury, najwyżej może zdobyć — remis.

„POLSKA WALCZĄCA”
w porozumieniu z Biurem Informacji i Porad SPK [BIP] oraz Zarządem Oddziału SPK W. Brytanii — rozpoczyna nową serię

ŻYWYCH DZIENNIKÓW

Planujemy cotygodniowe wyjazdy w teren zespołów prelegentów. Omawiane będą ogólne sprawy polityki światowej, położenie Kraju, zagadnienia emigracyjne; literaci odczytywać będą swoje utwory; w ramach każdego dziennika odbędzie się dyskusja.

W pierwszej fazie prelegenci odwiedzą ośrodki położone bliżej Londynu. Prosimy wszystkie zainteresowane Kola SPK o kierowanie zgłoszeń do Wydziału Inf.-Prasowego Zarządu Gł. SPK, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

POSZUKIWANIA

Przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Głównego SPK jest poszukiwany dla matki, 100% inwalidki **BOLESŁAW DWORAKOWSKI** [pseudonim „STANISZEWSKI”]. Urodzony 10.VII.1928 r. w Warszawie, syn Ludwika i Janiny, wysoki, dobrze zbudowany, ciemny blondyn, brwi i rzęsy b. ciemne, oczy szaro-zielone, okulary. Zdał małą maturę na tajnych kompletach Bolesława Wasilewskiego w Warszawie. — Był amatorem radiotechnikiem. W Powstaniu Warszawskim, służąc w plutonie „Morsa”, 3-jej kompanii baonu „Parasol”, był kontuzjowany w głowę i stracił świadomość. Wywieziony do Niemiec. Wszelkie wiadomości, mogące naprowadzić na jego ślad, prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny SPK, Wydział Opieki Społecznej, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

EUGENIUSZ JURKOWSKI, ur. w 1897 r., b. poseł na Sejm, aresztowany w Warszawie w dn. 21.X.41 a w dn. 7.III.42 wywieziony do Oświęcimia [Nr. 26601], gdzie przebywał do dn. 25.X.44, następnie wywieziony do Oranienburga, do czym do Bergen-Belsenu, w dn. 20.V.45 umieszczony w szpitalu w Bergen — jest poszukiwany przez żonę. Uprasza się o kierowanie wiadomości o poszukiwanym na adres: M. Jerzy Kordiasz, APP.44. 3, rue de l'Isly, Paris 8e, Francja.

JAN FISZER z Ostrowca Kieleckiego b. żołnierz 2 Korpusu, obecnie przebywający w W. Brytanii — jest poszukiwany przez brata — Józefa Fiszera, adres: M.J. Fiszer, c/o F. Sosnowski, Le Martinet [Gard], Francja.

K O M U N I K A T Y

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK, 20, Queens Gate Terrace, London S.W.7

ZEZWOLENIA NA PRACĘ

Podajemy kilka informacji na temat zezwoleń wymaganych przez Labour Exchanges w związku z zatrudnieniem Polaków. Wyjaśnienia poniższe nie są wiążące, z uwagi na pewną elastyczność w praktyce, stosowaną przez urzędów pośrednictwa pracy. Zasady, na których zezwolenia te opierają się, są następujące:

Zasadniczo stosunek do zatrudnienia cudzoziemca w W. Brytanii określony jest w jego „statucie”, odnotowanym w „Police Certificate of Registration”. Status ten obejmują z grubsza trzy grupy:

a) Cudzoziemcy zwani „long-term resident aliens”, czyli cudzoziemcy zamieszkali w W. Brytanii już przed 3 września 1939. Są oni pod względem zatrudnienia zasadniczo zrównani z Brytyjczykami. Wyjątek stanowią prace zastrzeżone wyłącznie dla Brytyjczyków. Tego rodzaju cudzoziemcy podobnie jak Brytyjczycy podlegają wszystkim przepisom rozporządzenia „The Control of Engagement Order” 1947.

Do tej grupy należą również byli członkowie PKPR, którzy zostali zdemobilizowani. W zakresie zatrudnienia w podobny sposób, jak dotychczas w praktyce, traktowane są wreszcie osoby, które mają specjalne warunki lądowania w tym kraju [clear landing, unconditional landing, znanici z Brytyjki].

Osoby z tej grupy, które są „poza wiekiem”, tzn. mężczyźni w wieku lat 51 i powyżej, a kobiety w wieku 41 lat i powyżej, nie podlegają „Control of Engagement Order”, jak mówi ulotka na ten temat wydana „You can please yourself what you do in finding work”.

b) Następną grupę stanowią cudzoziemcy, którzy mają nałożone w zakresie za-

trudnienia pewne ograniczenia, wynikające z „Aliens Order (1920” [as amended], a które w skrócie są zanotowane w ich książeczkach policyjnych.

Ograniczenie to w praktyce znaczy, że nie mogą podjąć lub zmienić pracy na jennej bez zezwolenia Ministry of Labour and National Service. M in. do tej grupy należą również b. członkowie ESW zdemobilizowani poza PKPR.

c) Ostatnią grupę stanowią cudzoziemcy, którzy przyjechali do W. Brytanii na pewien okres czasu, na z góry umówioną pracę [nominated workers], lub też tzw. EVWS przybywający do W. Brytanii bez ograniczonego okresu pobytu.

W pierwszym wypadku przedłużenie kontraktu lub zmiana pracodawcy wymaga zgody Ministry of Labour, w drugim wypadku — cudzoziemcy kategorii EVW mogą podejmować jedynie prace wyszukaną przez Ministry of Labour, przy czym tylko za zgodą jego organów mogą podjąć te prace zmieniać. Należy dodać, że jak dotychczasowa praktyka wykazuje, zmiana pracy z jednego zawodu do drugiego napotyka na duże trudności.

Osoby z grupy b) i c) potrzebują zezwolenia na każdą pracę, nawet na „part time” czy „casual work” i niezależnie od wieku.

Cudzoziemcy bez względu na to, do której grupy należą, muszą uzyskać z Home Office — Aliens Department indywidualne zezwolenie, jeśli chcą wykonywać pracę samodzielną [on own account].

WIADOMOŚCI Z ARGENTYNY

Komunikat Komitetu Koordynacyjnego dla Spraw Imigracji Polskiej w Argentynie, wydany 15 grudnia 1948 w Argentynie zawiera szereg interesujących danych. Koniunktura zatrudnieniowa jest w

dalszym ciągu korzystna, brak jednak niektórych surowców odbija się na możliwościach rozwoju przemysłu, tak np. mechanicy samochodowi nie mogą już liczyć na tak korzystne i szybkie zatrudnienie, jak dawniej. Spodziewana jest podwyżka płac o 40% w przemyśle metalurgicznym.

W listopadzie ub.r. przybyło do Argentyny 582 nowych emigrantów polskich, w tym 14 Polaków, którzy przyjechali razem z grupą Białych na małym kutrze ze Szwecji. Ze względu na to, że w Anglii krążyła plotka co do ilości osób opuszczających Argentynę, Komitet zwrócił się z prośbą o wyjaśnienie do brytyjskiego konsulatu w Argentynie. Do W. Brytanii powróciło dotychczas na własny koszt 10 osób, dalszych 40 osób złożyło podanie o prawo powrotu. Są to przeważnie starsi wiekiem oficerowie, niezdolni do pracy fizycznej a nie posiadający fachu.

Awizowane wstrzymanie wydawania wiz zostało odwołane. Prawa zostanie wyjaśniona w najbliższym czasie. Podane w komunikacie informacje o osadnictwie rolnym do prowincji Chaco nie są zbyt zachęcające.

Komunikat jest do przejrzenia w BIP-13.

OBYWATELSTWO CUDZOZIEMEK

W dniu 1 stycznia 1949 roku wchodzi w życie ustawa „British Nationality Act 1948”. Po tej dacie cudzoziemki wychodzące za mąż za Brytyjczyków nie nabywają automatycznie obywatelstwa brytyjskiego.

Kobiety te, o ile chcą nabyć obywatelstwo brytyjskie, muszą złożyć podanie do Home Office oraz przysięgę wierności [Oath of Allegiance] bez względu na to, czy są pełnoletnie i w pełni zdolne do działań prawnych.

NIEZBĘDNY DLA WSZYSTKICH INTERESUJĄCYCH SIĘ KANADA lub **ZAMIERZAJĄCYCH SIĘ OSIEDLIĆ W KANADZIE**

KALENDARZ „CZASU”

największego tygodnika polskiego w Kanadzie — na rok 1949

Cena 4s. wraz z opłatą pocztową.

Zamawiać można przesyłając postal order na 4s. do Księgarni „CO SLYCHAĆ” 2, Drumsheugh Place, Edinburgh.

GRAJĄC NA WYŚCIGACH korzystaj z usług agencji [sekcja polska]

JOE BAGEL
Turf & Grayhound Commission Agent
16, Harrow Road, Paddington, London, W.2. Tel.: PAD. 4988 i 5524.

— Korespondencje i rozmowy możesz prowadzić w języku polskim.
— Korzystasz z kredytu w grze — wysokość na życzenie.
Agencja czynna przez cały dzień.

Uczcie się angielskiego teraz!
Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.

Od godz. 9 rano do 9 wieczór.

THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH
319, Oxford Street, London, W.1.
Tel.: MAY 2120
Nauczymy wszystkich języków

KALENDARZYK KOMBATANTA 1949

(drugi nakład)
osiem mapek, wiele cennych adresów ze świata, trwała estetyczna oprawa, najtańszy i najlepszy

w cenie 5s plus 6d na kosztą przesyłki

Centr. Składn. Książek SPK
57, Edbrooke Road, London W. 9.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTERN 0747 wewn. 10. W godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEN: 1 cal przez jeden tydzień — £1.10.0 (85). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNNINGHAM 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie Mocii prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).